Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, sobota 11 grudnia 1937 Nr. 340 a

# NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

# UJĘCIE MORDERCÓW ANDREWSA

## „Armia" terrorystów palestyńskich liczy 120 osób -- Pomoc pieniężna i amunicja z zagranicy

Jerozolima, 11. 12. PAT. Wysiłki, podjęte w ostatnich tygodniach przez władze w celu stłumienia terroru, zadały — jak się zdaje — dotkliwy cios ruchowi powstańczemu. Zdaniem **policji, sprawcy zamachów należą do dwóch band, z których każda liczy koło 60 osób, operujących w północnej i południowej części Palestyny. Formacje terrorystyczne otrzymują z zagranicy pomoc pieniężną i amunicję. W ubiegłym tygodniu terroryści otrzymać mieli 600 funtów palestyńskich i materiały wybuchowe.**

**Policja aresztowała trzy osoby, podejrzane o zamordowanie gubernatora Andrewsa. Jeden z aresztowanych przyznał się do zbrodni. Wszyscy trzej należą do ligi terrorystycznej szeika Kassama. Ponadto policja ustaliła tożsamość szefa zbrojnej bandy północnej Badallaha Anbaha.**

# Jakie niespodzianki przygotowuje Mussolini dla Europy?

Rzym. 11. 12. (R) Całkowite milczenie, jakie zachowują tutejsze koła oficjalne i półurzędowe na temat posiedzenia wielkiej rady faszystowskiej, zrodziło mnóstwo pogłosek i domysłów, krążących zarówno w społeczeństwie włoskim jak i w kołach dyplomatycznych. Za najbardziej prawdopodobną uchodzi wiadomość, że wielka rada faszystowska poweźmie decyzję o definitywnym wystąpieniu Włoch z Ligi Narodów. Równocześnie jednak specjalnie uroczysty charakter dzisiejszego posiedzenia wielkiej rady faszystowskiej oraz nawoływania prasy do plebiscytowego udziału społeczeństwa w decyzjach, które będą zakomunikowane ludowi z balkonu Pałacu Weneckiego, zrodziły przypuszczenie, że

*wielka rada faszystowska poweźmie uchwały, przekraczające ramy zagadnień, związanych z Genewą.*

*Nie brak przypuszczeń, że decyzje wielkiej rady faszystowskiej dotyczyć będą stanowiska Włoch wobec tzw demokracyj zachodnich*, z którymi ostro polemizował niedawno „Popolo d'Italia" zapowiadając iż na pogróżki ekonomicznego okrążenia państw totalnych, Włochy odpowiedzą wzmocnieniem pogotowia wszystkich swych sił moralnych, ekonomicznych i wojskowych. *Mówi się też o możliwości zajęcia przez Włochy nowego stanowiska wobec Hiszpanii i komitetu londyńskiego.*

* * *

Rzym. 11. 12. (R) Cała prasa obszernie omawia dzisiejsze posiedzenie wielkiej rady faszystowskiej, która wedle powszechnego mniemania uchwalić ma definitywne ustąpienie Włoch z Ligi Narodów.

„Giornale d'Italia" stwierdzając, że decyzje wielkiej rady faszystowskiej ogłoszone będą ludowi z balkonu Pałacu Weneckiego, przypomina, że z tego samego balkonu ogłoszono wiadomość o rozpoczęciu działań wojennych przeciwko Etiopii oraz o proklamowaniu imperium. Dlatego też cały naród włoski oczekiwać będzie dzisiejszych decyzyj z najwyższym napięciem uwagi i w pełnym zaufaniu do swego wodza.

„Tribuna" twierdzi, że naród włoski odpowie plebiscytem na decyzje, jakie zostaną mu obwieszczone z balkonu Pałacu Weneckiego, skąd padały już nieraz słowa przeciwko staremu światu pragnącemu pozbawić Włochy ich praw i zdławić je sankcjami.

„Piccolo" nawołuje do przerwania wieczornych przedstawień teatralnych i kinematograficznych, aby wszyscy mieszkańcy stolicy mogli dziś o godz. 10 wieczorem — znaleźć się przed Pałacem Weneckim, skąd ogłoszone będą uchwały o światowym znaczeniu.

# Ciszej nad tą trumną...

## Tylko organizacje lewicowe -- jak dotąd -- przygotowują obchody 15-tej rocznicy zamordowania prezydenta Narutowicza

Warszawa, 11. 12. (A) W dniu dzisiejszym na ulicach miasta ukazały się wielkie plakaty, wydane przez PPS i klasowe związki zawodowe, przypominające zbliżającą się tragiczną rocznicę zamordowania Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza i wzywające ludność stolicy do wzięcia udziału w niedzielnych zgromadzeniach. Równocześnie zapowiadają one uczczenie 5-minutową ciszą pamięci Gabriela Narutowicza w dniu 16 bm. Organizacje robotnicze zwołują na jutro 35 zgromadzeń w całej stolicy, na których zapadną uchwały polityczne. W związku z tym pisze dzisiejszy „Dziennik Ludowy", że jest rzeczą niezwykle charakterystyczną i zastanawiającą, iż dotychczas przynajmniej inicjatywa PPS jest jedyną, która zmierza do uczczenia i przypomnienia 15-tej rocznicy zbrodni.

Jeszcze dotychczas nie wiadomo, w jaki sposób sfery oficjalne uczczą pamięć zamordowanego prezyednta. Nie wiadomo też, czy i kiedy marszałkowie Sejmu i Senatu wygłoszą mowy poświęcone tej rocznicy.

Bardzo duże zainteresowanie budzi też stanowisko O.Z.N. Jak dotychczas bowiem, nowy organ naczelny O.Z.N. „Gazeta Polska" milczy o nadchodzącej rocznicy, tak jakby chciała, aby wszyscy o niej zapomnieli

# Coraz mniej masła, ale coraz więcej samolotów niemieckich...

## *Trzech wrogów Trzeciej Rzeszy wymienił minister propagandy*

Królewiec, 11, 12. (R) Wczoraj w godzinach popołudniowych przybył do Królewca minister propagandy Rzeszy dr Goebbels — celem przyjęcia nadanego mu przez miasto obywatelstwa honorowego.

Wieczorem wygłosił min. Goebbels dwugodzinne przemówienie, w którym omówił najaktualniejsze zagadnienia niemieckiej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Omawiając problemy wewnętrzne, min. Goebbels stwierdził, iż na zadawane często pytanie, czy plan czteroletni służy celom wojennym, można odpowiedzieć, iż

*w razie konieczności ma on również na widoku cele wojny.*

Częstokroć pewne posunięcia połączone z wykonywaniem tego planu wymagały duże go ryzyka, jednak udawały się zwsze, dzięki zupełnej konsolidacji narodu niemieckiego.

„To prawa — oświadczył min. Goebbels — że w ostatnim czasie jest w Niemczech coraz mniej masła, lecz gdy w nocy słyszymy nad naszymi głowami warkot samolotów, to mamy pewność, że są to samoloty niemieckie, a nie angielskie, czechosłowackie lub sowieckie“.

Następnie przeszedł minister Goebbels do niezwykle ostrego ataku na bolszewizm, — stwierdzając, że w Europie nie może on istnieć równocześnie z narodowym socjalizmem.

Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej, stwierdził min. Goebbels, że Niemcy już nie są dzisiaj izolowane, czego dowodem jest *sojusz z Włochami i Japonią oraz pakty z Polską, Belgią, Węgrami i Austrią.*

Omawiając sprawy kolonij, powtórzył min. Goebbels znaną tezę niemiecką, uzasadniającą konieczność kolonij dla Niemiec. Zaznaczył, że

*nie może on wprawdzie określić, kiedy Niemcy otrzymają kolonie,*

lecz zapewnił, że *fakt ten z całą pewnością nastąpi.*

# Sensacyjne aresztowanie dziennikarza holenderskiego

## *za nieujawnienie tajemnicy zawodowej*

Haga, 11. 12. (R) Sprawozdawca dziennika haskiego „Het Vaderland“ Hansen, został aresztowany, ponieważ wzbraniał się powiedzieć, który radny udzielił mu informacyj o przebiegu tajnego posiedzenia rady miejskiej. Na posiedzeniu tym omawiano sprawę czerpania prądu elektrycznego dla Hagi z Rotterdamu, co zdaniem niektórych członków rady jest dla Hagi bardzo niekorzystne. Na posiedzeniu poddano również ostrej krytyce kierownictwo elektrowni haskiej. Nazajutrz ukazało się w dzienniku „Het Vaderland“ sprawozdanie z tajnego posiedzenia. Burmistrz Hagi zdziwiony, że podobna notatka mogła się dostać do prasy, polecił wszcząć dochodzenia wśród członków rady, którzy jednogłośnie jednak oświadczyli, że nie udzielali nikomu żadnych informacyj. Wobec tego sprawa oparła się o sąd, który

**zażądał od dziennikarza oświadczenia, kto udzielił mu informacyj.**

Sprawozdawca Hansen zasłonił się jednak tajemnicą obowiązującą dziennikarza i odmówił udzielenia jakichkolwiek informacyj. Na skutek tego sędzia nakazał aresztowanie dziennikarza i

**zamknięcie go w więzieniu na przeciąg 12-tu dni.**

Zarządzenie to zgodne jest z holenderskim kodeksem karnym i stosowane jest w razie odmowy zeznań przez świadka.

W haskich kołach prasowych aresztowanie sprawozdawcy jednego z najbardziej wpływowych dzienników, jakim jest „Het Vaderland“, stojący blisko rządu, wzbudziło wielkie poruszenie. Zarząd holenderskiego związku dziennikarskiego czyni zabiegi, aby Hansena wypuszczono na wolność.

Sprawa ta nie jest pozbawiona i strony komicznej. W więzieniu bowiem, w którym zamknięto dziennikarza, przebywają, zgodnie z ostatnimi zarządzeniami władz holenderskich, uchodźcy hiszpańscy, skutkiem czego jest ono tak przepełnione, że

**dziennikarza Hansena zamknięto z powodu braku celi w łazience.**

# Titulescu uskarża się telegraficznie przed prezydentem Francji...

Bukareszt. 11. 12. (R) Jak donosi prasa rumuńska, b. minister Titulescu wystosował z okazji przyjazdu do Bukaresztu min. Delbosa obszerną depeszę do rządu francuskiego o sytuacji politycznej Rumunii. Fakt ten wywołał duże niezadowolenie w tutejszych kołach francuskich, a w prasie rumuńskiej spotkał się surową krytyką i oburzeniem.

„Le Moment“ zaznacza, że p. Titulescu zapomniał najwidoczniej o zasadzie hierarchii i wystosował depeszę do prezydenta Francji, przedstawiając niemiły sposób w jaki został przyjęty w kraju po półtorarocznej nieobecności.

„Tara Noastra“ zapytuje, w jakim charakterze wysłał p. Titulescu swą deepszę i czy przypadkowo nie jest on czyimś agentem w Rumunii, tak jak swego czasu mówiono o nim, iż jest raczej ministrem spraw zagr. Genewy w Rumunii, niż ministrem Rumunii w Genewie.

„Porunca Vremii“ domaga się od autora depeszy wyjaśnienia co do jej treści.

# Sprawcy endeckich awantur w Poznaniu

## zostaną pozbawieni prawa do jednorocznej służby w Armii

Warszawa, 11. 12. (B) Władze wojskowe w Poznaniu, które pod koniec ub. miesiąca zapowiedziały w oficjalnym oświadczeniu dowódcy O. K. VII wyciągnięcie jak najostrzejszych konsekwencyj w stosunku do tych osób, które w czasie obchodu w dniu 11 listopoda br. manifestowały przeciwko wojsku — skompletowały już listę uczestników tego gorszącego zajścia, obrażającego godność Armii.

Jak się obecnie dowiaduje korespondent poznański „Gazety Polskiej“ ustalono, że uczestnicy tego zajścia rekrutują się wyłącznie z młodzieży akademickiej, posiadającej prawo do jednorocznej służby w podchorążówkach. W związku z tym władze wojskowe, wychodząc z założenia, że uczestnicy demonstracji

**nie dają żadnej gwarancji, iż jako przyszli oficerowie Armii należycie spełniać będą swe trudne obowiązki,**

— zamierzają wszystkich sprawców awantur listopadowych powołać do wojska w charakterze zwykłych szeregowców.

**Zapowiedź ta wywołała w Poznaniu wielkie wrażenie.**

## *32 zabitych w katastrofie kolejowej w Szkocji*

Londyn, 11. 12. (L) W związku z katastrofą kolejową pod Castlegary w Szkocji donoszą oficjalnie, że 25 osób znajduje się w szpitalu, 33 odniosły lżejsze rany, 34 nieznaczne tylko obrażenia.

Około północy wybuchł pożar wśród gruzów wagonów. Znajdowały się tam jeszcze prawdopodobnie zwłoki 8-miu ofiar, podczas gdy zwłoki 24-ch zabitych w katastrofie pasażerów zostały już przeniesione do urządzonej w jednym z budynków kolejowych prowizorycznie kostnicy. Do chwili wybuchu pożaru poszukiwano zwłok przy świetle reflektorów. Powody katastrofy są dotychczas nieznane.

# Chińczycy bronią się jeszcze w Nankinie

Szanghaj 11. 12. (R) Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył dziś rano dziennikarzom, że nie posiada bliższych wiadomości o zdobyciu „bramy sławy“, co było zresztą wiadome już wczoraj wieczorem. Wojska japońskie znajdują się obecnie — jego zdaniem — w odległości 2 km. od murów miasta.

* * *

Szanghaj 11. 12. (R.) Tutejsze koła chińskie przyznają, że kontynuowanie obrony Nankinu nie ma żadnego znaczenia wojskowego, jest jednak symbolem woli Chin do stawiania oporu nieprzyjacielowi. Utrata Nankinu, podobnie, jak i utrata Szanghaju, będzie jedynie jedną z faz wojny

* * *

Tokio 11. 12. (R) Władze japońskie oświadczają, iż wojska japońskie zdobyły dotychczas 6 bram Nankinu na ogólna ilość 18.

**HELENA ROMER (Wilno)**

# NO I CO DALEJ?

Pod powyższym tytułem na łamach ozonowego „Kuriera Wileńskiego" w rubryce „Wolna Trybuna" ukazał się następujący artykuł znakomitej pisarki wileńskiej i jednej z najbardziej zasłużonych działaczek niepodległościowych p *Heleny Romer-Ochenkowskiej*. Zamieszczając artykuł, redakcja organu OZN w Wilnie zastrzega się że „rozumie" wprawdzie intencje autorki, ale „nie podziela jej poglądu na działalność władz uniwersyteckich"... Oto co m. in. pisze p. Romer-Ochenkowska:

Gazeta codzienna powinna zamieszczać każdodziennie wiadomości i wydawać do zdarzeń komentarze, według swych przekonań. Nie zawsze jednak reagowanie na fakty wyczerpuje kwestie, gdyż są seryjne wypadki, ciągłość zdarzeń i atmosfera pewnego natężenia, do której omówienia trzeba dystansu, zgęszczenia faktów i spojrzenia na epizody, składające się na całość ideową lub obyczajową.

Ostatnie tygodnie przyniosły szereg faktów, ilustrujących atmosferę moralną naszych uczelni. Krótko mówiąc, rektorowie niektórych uniwersytetów, wbrew konstytucji, na którą się tylekroć powoływał p. min. Świętosławski — poddali się terrorowi, wymaganiom i żądaniom o ghetto. Ustąpili. To, o co młodzież endecka „walczyła" od półtora roku w sposób bezwzględny, rozsławiając uczelnie polskie na świat cały, jako gniazda wybryków, to, czemu się opierało wielu profesorów, starając się przemówić do młodzieży — to

**zostało usankcjonowane przez władze uniwersyteckie.**

Jeśli tak się miało skończyć, po co trwało to tak długo? O wiele mniej szkodliwe dla młodzieży, o wiele mniej upakarzające dla władz byłoby zdecydowane od razu ustępstwo i podział. Ubodzy studenci nie straciliby roku pracy, społeczeństwo nie byłoby świadkiem kapitulacji rektorów po wielu uprzednich odezwach i przemówieniach. Stało się i co najbardziej boli, zarządzenie to zostało wprowadzone na wileńskiej Alma Mater, stając się odstąpieniem od zasad, głoszonych przez założyciela USB. Poza tym: rektorem wileńskim jest ksiądz, więc człowiek najbardziej przeznaczony przez swój stan: do 1) odwagi przekonań i wytrwałości w postanowieniach 2) do sprawiedliwości społecznej i równości chrześcijańskiej, czego wyrok na studentów Żydów wydany pod presją części młodzieży nie jest bynajmniej dowodem.

Jaka może być atmosfera w takich uczelniach, gdzie część kolegów stoi na wykładach na każdym kroku będąc narażona na grubiaństwa, na objawy pogardy i nigdy nie wie co ją jutro czeka? A druga część czeka na okazję do skandalu? Czy to jest atmosfera do pracy? Czy namiętności nacjonalistyczne nie zatruwają młodych umysłów, wypierając z nich troskę o zdobywanie wiedzy? Czy ustępujący zachciankom studenckim rektorzy zastanawiali się choć chwilę, że podważają swój autorytet? Że od tej chwili ustępować będą musieli każdym postanowieniom wiecowym, bo kto powiedział a, ten musi i dalsze litery alfabetu pokornie wygłosić. Dziś uchwalono ghetto dla kolegów,

**jutro, dlaczegoż nie zażądają tegoż dla profesorów, i od objawów nienawiści rasowej nie obroni ani sława polskiego uczonego, ani zacność charakteru.**

Na tej drodze, na którą weszły nasze uczelnie, trudno się zatrzymać przy pierwszym „triumfie". Jeśli rządzi studenteria, to jaka jest rola rektorów? Po co biorą rząd dusz nad młodzieżą, jeśli nie potrafią przewodzić tej młodzieży

No ale stało się. Ustąpili. Poddali się. Jeden uniwersytet lwowski w osobie rektora dr Kulczyńskiego nie ustąpił, nie wprowadził ghetta. Ten jeden utrzymał dawne tradycje uczelni polskich, narażając się na szereg awantur. Należałoby, (rozumując logicznie), oczekiwać, że tamci wszyscy, którzy ustąpili, wyślą do dr Kulczyńskiego odezwę potępiającą, namawiając do ustępstwa. A cóż się dzieje? Wprost przeciwnie. Wszyscy rektorzy uczelni ślą do dra Kulczyńskiego uwielbiającą jego czyn depeszę! O tym, że „patrzą z daleka (o tak, z bardzo daleka), na jego wytrwałe i ofiarne stanowisko w obronie prawa i poszanowania powagi uniwersytetu" i tp. Słowem pochwalają to, czego sami nie zrobili! Znaczy: ja robię źle, a pana uwielbiam, że robisz wręcz inaczej? Jakże to wygląda?

Nawiasem dodajmy, że jak słychać, zarządzenie rektora na wileńskiej wszechnicy nie przez całe grono profesorów zostało zaaprobowane.

**Część profesorów zgłosiła na ręce rektora sprzeciw. Ale to nie wyszło na szersze forum. Czemu?**

Niechby personalnie przynajmniej wiadomym było, jak wyglądają opinie tych naszych profesorów, którym dzisiejszy stan rzeczy jest obcy. A tacy są.

Oczywiście na tak wspaniałym zwycięstwie nie można się zatrzymać. Więc od młodzieży akademickiej, a może od jeszcze poważniejszych sfer, idzie agitacja w szkołach średnich.

Jednym z najjaskrawszych i najbardziej oburzających bojkotów Żydów były awantury w szkole Wawelberga i Rotwanda w Warszawie, założonej wielkim kosztem, oddanej Rzeczypospolitej przez 2-ch Żydów - Polaków, którzy wiele pieniędzy i pracy oddali Polsce. Przypomnijmy m. in. że nie aryjczyk ale Wawelberg — Żyd był pierwszym wydawcą taniej Trylogii Sienkiewicza, która dzięki temu Żydowi, rozeszła się w dziesiątkach tys. egzemplarzy.

W wileńskich szkołach średnich szerzy się agitacja, podająca do prasy fałszywe wiadomości o petycji 300 uczniów Gimnazjum Zygmunta Augusta, o ghetto ławkowe. Na tymże terenie bryka bezkarnie jakaś „Noga" (a i nie tylko „Noga") też w pseudo narodowym duchu zarażająca trucizną nienawiści umysły dzieci.

Czekajmy, lada dzień posłyszymy o szkole powszechnej, która uchwaliła ghetto czy coś w tym rodzaju. W Italii podobno uczą 6—7-letnich chłopców, strzelania z karabinów maszynowych, widziałam tę potworność na ekranie. Polacy, mniej odważni, czy mniej konsekwentni, uczą tylko rozsadzać i bojkotować Żydów. Tamto ma jednak o wiele większą logikę.

U nas cały bojkot Żydów, odrzucając na bok antyhumanitarne, sprzeczne z konstytucją, awanturowanie się, łagodnie traktowane przez władze skandale, robione artystce, napaści na kobiety, kupujące w sklepach żydowskich, ta cała ideowa akcja jest bardzo nie przemyślana i bezprogramowa. Hasło: wyrzucić Żydów. — Skąd? Z Polski? Dokąd?

**Trzy miliony ludzi płacących podatki, pełniących służbę wojskową, wnoszących swój dorobek do skarbu państwa, czy to w pieniądzach, czy przedsiębiorstwach, czy wiedzy — tego zlikwidować nie tak łatwo; robić z nich nędzarzy — to będą ciężarem społeczeństwa polskiego.**

Za rosyjskich czasów nie było w oczach pewnej części społeczeństwa gorszego wroga od Niemców. Ani niepodległości od nich nie chcieli, ani polskiego uniwersytetu, ani braterstwa broni. Dziś wątpić należy czy sentymenty Niemiec tak się dla nas zmieniły, ale

**sentymenty tego odłamu polskiego społeczeństwa ogromnie. Dziś naśladuje się hitleryzm, gadają o totalizmie, starają się naśladować system niemiecki w stosunku do Żydów,**

bynajmniej nie orientując się, że u nas procent i stosunki handlowe Izraela inaczej wyglądają, niż w Hitlerii. Endecja zawsze miała programy negatywne, nigdy twórcze. Zawsze czemuś oponowała, coś chciała niszczyć. I dziś na żaden twórczy program w stosunku do kwestii żydowskiej się nie zdobyła, tylko idzie po łatwiutkiej, demagogicznej drodze propagandy „pikietowania" sklepów i uprzykrzanie się publiczności. Gdy się widzi takiego draba, jak godzinami spaceruje z rękami w kieszeni i zaczepia przechodniów uwagami, by nie kupowali u Żydów — nasuwa się myśl, że czy nie lepiej by się przysłużyć swej idei pracując, niż kontrolując czynności wolnych obywateli w wolnej Republice, bo to bynajmniej do takich jak on nie należy

**Polityka do której popychają przywódcy niedojrzałą młodzież, jest po prostu samobójcza, a najbardziej na rękę naszym sąsiadom ze wschodu i zachodu.**

Siedzimy biedni, o małych dochodach i małych kapitałach, o malutkich w porównaniu do Niemiec uzbrojeniach, o ludności w dużym procencie niepolskiej i od lat paru przekreślając

**ambicje, zasady i program Marszałka Piłsudskiego,**

maltretujemy mniejszości, by z nich zrobić co? Czy lojalnych, czy życzliwych obywateli, czy oddanych państwu? Chyba nikt nie sądzi, że obecne metody działania wydadzą dodatnie owoce. Wszystkie represje, prześladowania w stosunku do mniejszości, mają ten skutek, że 1) robota nacjonalistyczna tych mniejszości chowa się w cienie konspiracji, którą trudniej tropić niż jawne organizacje, że 2) konsolidują te mniejszości pomiędzy sobą w jeden wrogi i coraz bardziej rozżarty obóz ludzi uciemiężonych, co przynosi szkodę Polsce na arenie międzynarodowej i jest kategorycznie sprzeczne z duchem polskim i zaprzeczeniem demokratycznych zasad, na których powstała nasza Rzeczpospolita i Konstytucja 3) że jest nonsensem bo my sami jesteśmy jaskrawym dowodem, że im silniejsze prześladowania, tym gorętsza miłość do swej narodowości, tym szybsze uświadomienie, i solidarność.

Pikietowanie, ryki na koncertach, obrzucanie profesorów śmieciami, kocie muzyki, napadanie na pogrzeby żydowskie i wybijanie szyb w bożnicach, to niemądra zabawa dla niedowarzonych młodzików. Ale co dalej?

Trzeba choć trochę konsekwencji. Jeśli się wypędza orkiestrę żydowską z cukierni i wymusza na właścicielu, że jej nie będzie, to nie dopuścić Żyda ani do tej cukierni, ani do teatru, ani na koncert, ani w ogóle nigdzie

**Wrócić do średniowiecza na całego. Trzy miliony ludzi nie wyjedzie z Polski tak prędko, nawet jeden milion nie ucieknie. Bo dokąd?**

A ile by pieniędzy wywieźli? Jaką szkodę materialną by Polska poniosła? Czy przywódcy pikieciarzy stworzyli by wszystkie placówki opuszczone przez Żydów polskiemu przemysłowi i handlowi?

Rujnować obywateli płacących podatki, nie jest dobrą usługą dla państwa, a przecie prymitywne sposoby obecne to mają na celu.

# NA WIDNOKRĘGU

## Z redakcji oenerowskiego pisma -- na asystenturę do Krakowa

Jak donosi prasa, w związku ze zmianami, jakie nastąpiły w redakcji organu oenerowskiego „A.B.C." i objęciem redakcji naczelnej tego pisma przez dra Gluzińskiego, dotychczasowy redaktor „A.B.C." dr Wojciech Zaleski obejmuje asystenturę przy katedrze ekonomii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

## Pułk. Ryszanek w sztabie OZN.

„Nowa Prawda" dowiaduje się, że b. zastępca komendanta twierdzy brzeskiej w okresie więzienia posłów pułk. Kostka-Biernackiego, a obecny konsul Rzplitej w Hamburgu płk. Ryszanek — został jakoby odwołany ze swojej placówki.

Pułk. Ryszanek ma podobno w dniach najbliższych objąć jedno z kierowniczych stanowisk w sztabie O.Z.N.

## Literaci na stanowiskach urzędowych

Zapowiadany jest szereg nominacyj znanych literatów na rozmaite stanowiska urzędowe. Jak słychać, dotychczasowy kierownik referatu literatury w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, autor kilku powieści p. Michał Rusinek, przejść ma niebawem na stanowisko dyrektora wydziału oświaty i kultury Zarządu Miejskiego w Warszawie. Następcą jego w Ministerstwie Oświaty będzie poeta Karski.

## Właściciel tkalni przewieziony do Berezy

Półoficjalnie komunikują: W dn. 9 grudnia został zatrzymany i skierowany do miejsca odosobnienia Józef Jersak, właściciel tkalni w Zelowie powiatu łaskiego.

Jersak był wielokrotnie karany administracyjnie grzywną i aresztem bezwzględnym za przekraczanie przepisów sanitarnych, budowlanych i przemysłowych, a w szczególności przepisów o czasie pracy i umowie o pracy robotników, przy czym stosunek jego do pracowników zatrudnionych w tkalni nosił zdecydowanie charakter szykany, co powodowało szereg zakłóceń w pracy i zagrażało bezpieczeństwu publicznemu.

# U grobu Nieznanego Żołnierza nastąpi pożegnanie Andrzeja Struga

Warszawa, 11. 12. (A) Dziś o godzinie 3 po południu sprzed domu przy ulicy Topolowej 2. wyruszy kondukt żałobny z zwłokami Andrzeja Struga. Kondukt żałobny przejdzie głównymi ulicami miasta na Plac Marszałka Piłsudskiego. U grobu Nieznanego Żołnierza zostaną wygłoszone przemówienia żałobne. Na całej trasie odbywają się przygotowania do pogrzebu, a mianowicie na zarządzenie magistratu wszystkie latarnie gazowe i elektryczne okryte są krepą i podczas pogrzebu będą zapalone. Z całego miasta ciągną w kierunku ulicy Topolowej delegacje związków robotniczych ze sztandarami i wieńcami.

# Potworna zbrodnia pod Warszawą

Warszawa 11. 12. Dzisiejszej nocy dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na sklep Emila Bindera pod Warszawą. Bandyci ze składu przedostali się do mieszkania. Tam zastrzelili żonę Bindera, oraz ciężko zranili brata Bindera. Po splądrowaniu mieszkania, nie znalazłszy gotówki, bandyci przeszukali skład, a następnie dla zatarcia śladów zbrodni, posiłkując się znalezioną bańką benzyny, podpalili dom, po czym zbiegli. Zaalarmowani sąsiedzi ugacili pożar i ciężko rannego Bindera, który niewątpliwie zginąłby w płomieniach, na wpół żywego przewieziono do szpitala w Suchaczowie. Z Warszawy wyjechał na miejsce zbrodni oficer służby śledczej w towarzystwie wywiadowców. W całej okolicy zarządzono obławę.

# Zwłoki ofiar katastrofy „Douglasa" przybyły do Polski

Warszawa, 11. 12. (A) Po trzydniowej podróży z Sofii, utrudnionej uszkodzeniem linii kolejowej Sofia — Bukareszt, spowodowanym przez śnieżyce i powódź, wagon ze zwłokami tragicznych ofiar katastrofy „Douglasa" stanął dziś o godzinie 10 rano na ziemi polskiej w Śniatynie. Wagon ten zostanie doczepiony do pociągu osobowego, odchodzącego ze Śniatynia do Warszawy o godzinie 15.

Pociąg ten przybędzie do stolicy jutro w niedzielę o godzinie 6.37 na dworzec wschodni Warszawy. Z powodu wczesnej pory żadne uroczystości żałobne w niedzielę nie są przewidziane.

Trumny ze zwłokami członków załogi będą przewiezione samochodem do kościoła przy cmentarzu wojskowym na Powązkach. Pogrzeb odbędzie się najprawdopodobniej we wtorek. Co do pogrzebu Dr. Freymana rodzina nie powzięła jeszcze decyzji. Zwłoki drugiego pasażera Żyda Rakowskiego na życzenie rodziny przewiezione będą do Wilna. Trumna ze zwłokami trzeciego pasażera, obywatela sutriackiego Neugroeschla została z Sofii wyekspediowana do Wiednia.

# Zatwierdzenie wyroków za łapownictwo w Lublinie

Lublin. 11. 12. Sąd Apelacyjny w Lublinie wydał wyrok w sprawie b. sędziego Sądu Okręgowego w Czortkowie Michała Gąsiorowskiego i b. prokuratora Sądu Okręgowego w Czortkowie Sokołowskiego, oskarżonych o łapownictwo, oraz Izaaka Bergmana z Czortkowa, oskarżonego o pośrednictwo w łapownictwie. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie w stosunku do Gąsiorowskiego, 3300 zł grzywny i utratę praw na przeciąg lat 6, a w drodze amnestii uzyskał zmniejszenie kary o 2 lata i zaliczenie aresztu śledczego od dn. 28 marca 1936, oraz w stosunku do Sokołowskiego, skazanego na 4 lata i 6 mies. więzienia i utratę praw na przeciąg lat 6, któremu na mocy amnestii darowano karę grzywny i zaliczono areszt śledczy od 4 kwietnia 1936 r. Izaakowi Bergmanowi — Sąd Apelacyjny zmniejszył karę z 7 lat i 6 mies. do 7 lat więzienia i skazał go na utratę praw na przeciąg lat 8. Na mocy amnestii karę tę złagodzono do 6 lat. Ponadto zasądzono od niego 13 tys. zł grzywny.

## Co pisze prasa żydowska?

### P. A. T.

„Hajnt" stwierdza, że w biuletynach PATa rzadko ukazują się wiadomości z życia żydowskiego, natomiast podchwytują one bardzo chętnie okruszyny antysemickie z całego świata. Dziennik przytacza depeszę PATa z Winnipeg o wystąpieniu protestacyjnym studentów-Żydów przeciwko jednemu z profesorów wyższej szkoły technicznej, który zarzucił Żydom brak poszanowania dla ustaw krajowych. Antysemicki czytelnik na widok takiej depeszy doznaje satysfakcji, dowiadując się, że i w Kanadzie dzieje się „to samo", co i u nas, a zatem nie ma się czego wstydzić. Tymczasem wiadomość PATa podana pod datą 4 grudnia ukazała się już w korespondencji z Kanady nowojorskiego „Morgen Journalu" z dn. 19 listopada, ale w zupełnie innym zabarwieniu. Antysemickie wystąpienia profesora istotnie miało miejsce, a zaraz potem utworzony został komitet uczniów Żydów i nie-Żydów, który oświadczył dyrektorowi, że uczniowie nie powrócą do klas, dopóki profesor nie wytłumaczy się. Wyższe władze szkolne istotnie zdecydowały, że profesor winien przeprosić za obelżywe uwagi pod adresem studentów Żydów. Rada Szkolna ostrzegła również wszystkich nauczycieli przed poruszaniem w szkołach momentów rasowych. In cydent zakończył się tym, że profesor publicznie przeprosił studentów Żydów. Ale o tym czytelnik wiadomości PATa nie dowie się już nigdy.

### „Granaty polityczne"

B. Chilinowicz omawia w „Momencie" wystąpienie gen. Żeligowskiego i zastanawia się nad tym, czy jego atak na OZN. i na okólnik premiera Składkowskiego przeprowadzony był na własną rękę, czy też był przez kogoś inspirowany. Sam gen. Żeligowski na to pytanie oczywiście wyraźnej odpowiedzi nie udzieli. Nie wszystkie wersje w tej sprawie można również podać do wiadomości publicznej. Autor podkreśla jednak, że 1) na dzień przed swym wystąpieniem gen. Żeligowski zrezygnował ze stanowiska prezesa Koła Rolników, aby nie dawać powodu do podejrzeń, iż w jego imieniu przemawia. i 2) z całej prasy sanacyjnej jedynie wileńskie „Słowo" poparło wystąpienie posła Żeligowskiego. Pierwszy z tych faktów wskazuje, że gen. Żeligowski przygotowywał się do swego sensacyjnego wystąpienia, drugi dowodzi, że najsilniejsze „granaty polityczne" rzucane od czasu do czasu wewnątrz obozu sanacyjnego przeciwko obecnemu kursowi wychodzą przeważnie z Wilna. Grupa ziemian, która koncentruje się dokoła „Słowa", a którą płk Sławek wciągnął do sanacji po znanym zjeździe w Nieświeżu, jest obecnie w ostrej opozycji do kursu „ozonowego" i do rządu. Gen. Żeligowski jest niewątpliwie najodważniejszym posłem obecnego Sejmu, a redaktor Mackiewicz najodważniejszym dziennikarzem w prasie sanacyjnej. Jednak ani kurs panujący, ani rząd nie liczą się z ich wystąpieniami. Mimo to „granaty wileńskie" są bardzo bolesne. Dowodem jest kontratak premiera i Miedzińskiego w Sejmie oraz zjadliwe odpowiedzi Koca i Miedzińskiego pod adresem Mackiewicza

# KRAKÓW wczoraj i dziś

## Proces Doboszyńskiego we Lwowie

Sąd Apelacyjny we Lwowie na wiadomość o przekazaniu mu przez Sąd Najwyższy sprawy Doboszyńskiego na wniosek Sądu Okręgowego w Krakowie postanowił na posiedzeniu niejawnym sprawę tę przekazać do rozpatrzenia Sądowi Przysięgłych we Lwowie.

## Zdemolował mieszkanie i podpalił będąc w stanie nietrzeźwym

Ubiegłej nocy zaalarmowano straż pożarną w Krakowie, że na ulicy Tarłowskiej l. 15 wybuchł pożar. Straż wyjechała natychmiast na miejsce wypadku.

Po przybyciu na miejsce okazało się, że sprawa nie przedstawia się groźnie. Ogień powstał w mieszkaniu Mariana Markowskiego i z jego winy. Markowski przyszedł do domu w stanie nietrzeźwym i wywołał awanturę, w czasie której zdemolował wnętrze mieszkania i spowodował pożar. Ogień został jednak niebawem ugaszony.

## Wielka kradzież gobelinów i dywanów na ulicy Floriańskiej w Krakowie

Dziś odbędzie się wielokrotnie już odraczana rozprawa karna przeciwko Edwardowi Greli i tow. oskarżonym o kradzież na szkodę Michała Weitza. I tak akt oskarżenia zarzuca oskarżonym że w latach 1935 i 1936 dokonywali systematycznych kradzieży w sklepie Michała Weitza w Krakowie przy ul. Floriańskiej. Łupem złodziei stały się wartościowe firanki, gobeliny, dywany i td. łącznej wartości około 10000 złotych.

Na ławie oskarżonych zasiada obecnie Edward Grela, dozorca kamienicy, w której znajduje się sklep poszkodowanego Weitza, a który miał podrobiony klucz do sklepu Weitza. Wraz ze sprawcami kradzieży zasiada na ławie oskarżonych szereg paserów, którzy ukrywali a następnie pozbywali skradzione rzeczy.

### *Chuligański wybryk*

Wczoraj wieczorem w kinie „Adria“ jakiś osobnik zalał płynem łzawiącym oczy Brunowi Stromerowi. Ofiara chuligańskiego wybryku udała się na stację Pogotowia Ratunkowego.

### *Tragiczny wypadek*

Wczoraj w nocy zdarzył się tragiczny wypadek na poczcie w Krakowie. Zatrudniony przy sprzątaniu klatki schodowej 17-letni Władysław Małek przechylił głowę poza siatkę ochronną, otaczającą windę. W tym momencie nadjechała winda, która zmiażdżyła mu głowę. Poniósł on śmierć na miejscu.

## Teatry i Kina

**TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO**

Sobota: „Warszawianka“ i „Sędziowie“ Wyspiańskiego.

## uśmiechnij się

NOWY ERSATZ

W Niemczech wynaleziono ostatnio sposób wyrabiania mydła z węg...

Podobno mydło to nie nadaje się wprawdzie do mycia, ale od biedy można palić nim w piecu.

Z. S. R. R.

Rząd sowiecki w związku z nadchodzącymi wyborami w Sowietach, pragnąc pozyskać sympatię bezpartyjnych obniżył cenę wódki o 20 procent.

Bardzo celowe posunięcie: przecież na trzeźwo nikt by nie chciał brać udziału w takich operetkowych wyborach.

* * *

W Moskwie rozeszła się pogłoska o aresztowaniu osławionego Krylenki, ludowego komisarza sprawiedliwości.

Tym razem, wyjątkowo sprawiedliwości stało by się zadość..

PRECYZJA

— Czy mogę liczyć na widzenie się z panią?
— Może pan zadzwonić do mnie.
— A numer telefonu?
— W książce telefonicznej.
— Nie znam przecież nazwiska.
— Znajduje się obok numeru.

*(Tit-Bits)*

### REPERTUAR KINOTEATRÓW

**ADRIA: „Tajny plan R. 8.“ i „Głos serca“ (Robert Taylor i Janette Gaynor).**
**APOLLO: „Statek Niewolników“ (Wallace Beery, Warner Baxter, Józef Schildkraut).**
**ATLANTIC: „Znachor“ (Stępowski, Barszczewska, Zacharewicz) i „Wesoła godzina Silly Symphony“.**
**BAGATELA: „Mój pan mąż“ (William Powell i Carola Lombard) i rewia „Jak w operetce“.**
**MUZEUM: „30 karatów szczęścia“. (Adolf Dymsza).**
**PROMIEŃ: „Król i chórzystka“ (Fernand Gravec i Joan Blondell).**
**STELLA: „Władca podwodnego świata“.**
**SZTUKA: „Zabronione szczęście“ (Merle Oberon).**
**UCIECHA: „Nieusprawiedliwiona godzina“.**
**WANDA: „Królowa Wiktoria“ (Anna Neagle, Adolf Wohlbrück).**

***M. Duvernois***

## Dama z towarzystwa

Jeanette Chambreuil wysiadła ze swego auta, aby się przejść, gdy nagle uwagę jej zwróciła niezwykła scena uliczna. Jakiś stary żebrak padł rażony udarem serca na chodnik, a jego niepocieszony pudel lizał mu twarz i od czasu do czasu przerywał tę czynność, by podbiegać do cynowego talerzyka, który podnosił a potem znowu stawiał na bruku, jak gdyby nie wiedział, co właściwie teraz jest jego obowiązkiem.

W międzyczasie zgromadził się dookoła wielki tłum gapiów, którzy poczęli robić najrozmaitsze filozoficzne uwagi.

— Żal mi tego biednego psa... Jak bardzo jest przywiązany do swego pana.... Ach, zwierzęta, mają często więcej serca niż ludzie!

Istotnie pudel skomlał żałośnie, kiedy zabierano jego pana.

Jeanette podeszła do policjanta.

— Czy mogę zabrać tego psa? Będzie mu u mnie dobrze. Oto moja wizytówka.

Policjant zgodził się na to.

— Pójdziesz ze mną chętnie, nieprawdaż? — zapytała Jeanette psa.

Pudel spojrzał na posiadaczkę tego czarującego głosu najpierw bezradnie i melancholijnie, potem jednak najwidoczniej powziął decyzję i począł trzeć swym łebkiem o kraj jej płaszcza. Widzowie oczekiwali może trochę więcej stałości uczuć od wiernego zwierzęcia, ale mimo to nagrodzili tę scenę głośnymi oklaskami i Jeanette czerwona z zakłopotania udała się do swego samochodu z psem i jego cynowym talerzykiem, który pudel postanowił zabrać prawdopodobnie na pamiątkę zakończonego już okresu przeszłości.

Nowego członka rodziny wykąpano, wyczesano i nazwano Luckim. Następnie przedstawiono go foxterrierowi Kiki, który ustosunkował się doń dość przyjaźnie.

W czasie tych wydarzeń, Rajmund Fullemoy, zajęty był swą toaletą, gdyż zamierzał odwiedzić pannę Chambreuil...

Przymierzył już kolejno sześć krawatów — co chyba jest najlepszym dowodem miłości — i pytał lustro o zdanie. Lustro odpowiedziało najpierw uspokajająco, a potem zmęczone tak częstymi pytaniami poczęło Rajmunda onieśmielać — wykazując mu braki, które są nieuniknione w każdej ludzkiej twarzy, choćby była nie wiedzieć jak piękna. A twarz Rajmunda Fullemoy była piękna, subtelna i świeża, tchnąca młodzieńczym urokiem jego dziewiętnastu lat.

W momencie, gdy przygładzał włosy, wszedł do pokoju jego ojciec.

— Hm! — chrząknął. — Dlaczego się tak stroisz? Założę się, że idziesz do jakiejś kobiety.

Pan Fullemoy naśladował w dawno minionych czasach, gdy jego postać była jeszcze smukła a sakiewka pusta, arystokratyczne maniery. Bogactwo sprawiło, że stał się mniej wytworny, a sposób jego wyrażania się nabrał cech szorstkiej rzeczowości.

— A więc idziesz do jakiejś kobiety? — napierał nieromantyczny ojciec.

— Zamierzam złożyć wizytę — poprawił go Rajmund.

— Och, doprawdy? No to zapamiętaj sobie dobrze, co ci powiem, mój chłopcze! Jesteś młody, chcesz się bawić — zgoda! Daję ci piętnaście ludwików miesięcznie. W twoim wieku miałem tylko dwadzieścia franków i bawiłem się za te pieniądze wcale nieźle. Jadaliśmy zazwyczaj tanie obiady i tańczyliśmy w knajpach. A ty jesteś bogatym młodzieńcem i flirtujesz z modnymi damami. Nie ufaj im..

— Ojcze...

— Będą w ciebie wmawiały, że cię kochają i w ten sposób cię zdobędą. Wiedzą, czyim jesteś synem, głupcze, i prędzej czy później przedłożą ci rachunek. Musisz przyznać, że dłużej żyję od ciebie, a więc nie udawaj, żeś mądrzejszy. Nie jesteś jeszcze tak mądry i zobaczysz, że w rezultacie one cię wykorzystają.

— Ależ ojcze, istnieją przecie damy z towarzystwa, które nie są sprzedajne...

— Tylko te, które są domatorkami i nie zapraszają takich młodych bubków, jak ty. Dokąd idziesz?

Rajmund nie cofnął się przed kłamstwem:

— Idę do pani Destannes, żony notariusza — odparł.

— To jest bezpieczne, bo ona liczy sześćdziesiąt lat. Ale powtarzam ci raz jeszcze: nie wierz innym, bo w końcu oszukają cię i wyrzucą..

Przerażony tym cynizmem, ale pozostając mimowoli pod wrażeniem słów ojca, pojechał Rajmund do panny Chambreuil.

W chwili, gdy zadzwonił do drzwi wejściowych wyzbył się wszystkich wątpliwości. Jak [illegible]

**Przed 125 laty**

# Gdy „Bóg wojny" wracał pobity...

W dniu wczorajszym w ścianę Hotelu Angielskiego w Warszawie na ulicy Wierzbowej wmurowano tablicę na pamiątkę pobytu cesarza Napoleona w Warszawie. 125 lat temu 10 grudnia 1812 r. Napoleon w przejeździe spod Moskwy do Paryża spędził w jednym z pokojów Hotelu czas od 11-tej rano do 7-mej wieczorem...

Parogodzinny pobyt Napoleona w Warszawie w warunkach niezwykłych i pełnych na pięcia dramatycznego — oddawna już pociągał fantazję historyków i pisarzy. Istnieje też cała literatura pamiętnikarska poświęcona opisowi podróży saniami z głębi Rosji do Francji.

Najcenniejszym źródłem do poznania szczegółów tej podróży są pamiętniki księcia de Coulaincourt, jednego z najbliższych współpracowników Napoleona, który większą część podróży odbył u boku cesarza, w jego saniach. Znamienne szczegóły znajdują się również w pamiętnikach ówczesnego ambasadora francuskiego w Warszawie de Pradta, którego Napoleon nie lubił i któremu nie wierzył, słusznie zresztą, bo w okresie wojny z Moskwą de Pradt, jakby w przeczuciu nieuchronnego już upadku Napoleona, prowadził wobec niego politykę dwulicową, coraz wyraźniej nawiązując kontakt z Austriakami.

**RELACJA POLSKIEGO OFICERA**

Istnieje również i polska relacja z podróży Napoleona pióra Stanisława Wąsowicza, porucznika 3 pułku szwoleżerów, który od początku kampanii moskiewskiej był przydzielony do osoby cesarza i był z nim w bezpośrednim kontakcie. Na relacji Wąsowicza oparł swoje studium o pobycie Napoleona w Warszawie prof. Szymon Askenazy w tomie pośmiertnym prac pt. „Sylwetki i portrety" który w roku bieżącym ukazał się nakładem „Biblioteki Polskiej".

Dnia 5 grudnia — opowiada Wąsowicz — stanął cesarz ze swym sztabem w dworze Przeciszewskiego w Smorgoniach. Wieczorem został Wąsowicz wezwany do cesarza.

— Czy masz buty futrzane? — pyta cesarz.

— Nie mam żadnych — odpowiada Wąsowicz. Istotnie, ten adiutant cesarski chodził prawie boso.

— Każę ci dać skórę niedźwiedzią. — Weź swój płaszcz...

Zaledwie Wąsowicz zdążył wykonać polecenie cesarza, trzy karety stanęły już przygotowane do drogi. Wąsowicz, przekonany, iż chodzi co najwyżej o dotarcie do Wilna, wsiadł do pierwszej, cesarz ulokował się w drugiej z Coulaincourtem.

**„ZABIJ MNIE RACZEJ..."**

Droga była niesłychanie niebezpieczna. Lada chwila spodziewano się ataku kozaków rosyjskich.

W Oszmianach mały orszak napotkał oddział polskich szwoleżerów gwardii i lansjerów 7 pułku nadwiślańskiego pod wodzą Seweryna Fredry i Ignacego Stokowskiego. Napoleon ucieszył się niezmiernie, dowiedziawszy się o tym.

„Jeżeli będą nas atakować — powiada do Wąsowicza — Polacy są odważni i potrafią nas obronić. Liczę na was wszystkich".

„Na wypadek niechybnego niebezpieczeństwa — dodaje cicho do Wąsowicza — zabij mnie raczej, nie daj wziąć żywcem!"

Mały orszak: trzy karety na saniach i eskorta 200 żołnierzy polskich posuwa się zwolna przez zaśnieżone pola. Widać wojska ros. zdaleka jak na dłoni. Cesarz mimo to śpi spokojnie, „jak u siebie w Tuileriach". Eskorta natomiast czuwa — czuwa aż do śmierci. Mróz jest coraz srozszy, żołnierze zaopatrzeni są fatalnie, głodni. Do Wilna dojechało żywych już tylko 36 ludzi.

W Wilnie spotyka Napoleona minister spraw zagranicznych Francji Maret. Radzi cesarzowi, aby wystarał się o liczniejszą eskortę. „Żywię zupełne zaufanie do ludu polskiego" — odpowiada mu Napoleon.

**W WARSZAWIE**

Do Warszawy przybywa Napoleon od strony Pragi. Ubrany w historyczną szubę, krytą zielonym aksamitem i tego koloru szeroki kołpak, niemal kaptur futrzany spadający na twarz, przechodzi pieszo, niepoznany przez nikogo Krakowskim Przedmieściem, Trębacką do Hotelu Angielskiego. U jego boku idzie Wąsowicz, Coulaincourt z pozostałymi osobami świty idzie z tyłu.

Dalsze szczegóły pobytu Napoleona w Warszawie są znane. W nieopalonym wyziębionym pokoju służąca na gwałt pali w piecu, który dymi. Coulaincourt sprowadza de Pradta, zjawia się prezes Rady Ministrów Księstwa Warszawskiego Stanisław Potocki i minister skarbu T. Matuszewski. Napoleon przed wszystkimi markuje dobry humor, ufność w lepsze jutro, pewność zwycięstwa. Czy wierzy mu jeszcze tak wytrawny dyplomata, jak de Pradt, czy wierzą mu jeszcze ministrowie Księstwa Warszawskiego, które stoi wielkością Napoleona — i pada jego upadkiem?

O godzinie 7 wieczorem cesarz rusza w dalszą drogę...

# W państwie totalnym trzeba umieć pościć

Jak się żyje obecnie w Niemczech? Albo, nadając słowu żyje sens bardziej materialny, zapytajmy, jak się je obecnie w Niemczech?

W jednej ze swych niedawnych mów dr. Goebbels odmalował sytuację z rozbrajającą szczerością. Brak nam, powiedział

**wielu rzeczy i rząd musi wysilać niemal z dnia na dzień swą wynalazczość, aby jadłospis narodu niemieckiego nie był zbyt szczupły.**

Przez pewien czas brak nam mleka, potem jaj, potem wołowiny, potem wieprzowiny. Ale robimy wszystko, co w naszej mocy, utrzymuje minister propagandy, aby te ograniczenia nie były równoczesne, tak, że w okresie kiedy nie ma mleka, muszą być jaja, kiedy nie ma wieprzowiny musi być wołowina i odwrotnie. Nadto

**jeśli odczuwacie generalny brak przysmaków (Delikatessen), powinniście się kontentować przysmakami duchowymi: dobrą książką lub dobrym koncertem, które są lepszą strawą, niż dobry obiad.**

Korespondent berliński „Temps", który komentuje pouczenia d-ra Goebbelsa, twierdzi, że zostały one przyjęte oklaskami, z czego wyciąga wniosek, że Niemcy, a przynajmniej berlińczycy, nie powinni się uskarżać na niedostateczność wyżywienia. Wprawdzie słyszy się rekryminacje i skargi ze strony gospodyń i pań domu, ale w jakimże to kraju istoty te nie utyskują wiecznie? Naprawdę? Zapytajmy francuskiego dziennikarza, czy w jego ojczyźnie gosposie, wyszedłszy po zakupy, natykają się co dnia, jak to według jego własnych słów dzieje się w Berlinie, na brak czegoś — dzisiaj tego, wczoraj owego; czy muszą kupować jaja, które nie są świeże, masło, które przypomina margarynę; czy spotykają się w sklepie z odmową sprzedania tłuszczu powyżej ćwierci kilo?...

Zato każdy obywatel wie, że

**żołnierze są odżywiani jak książęta i że młodzież niemiecka nie jest na skraju głodowej śmierci. W państwie totalnym trzeba umieć pościć,**

na wielkość wspólnoty składają się wyrzeczenia jednostek. Nie należy wątpić, kończy francuski chwalca berlińskiego życia, że naród niemiecki, jeśli zacisnął pasa o jedną dziurkę, potrafi go zacisnąć o szereg dalszych, bez szemrania — skoro taki padnie rozkaz z góry.

---

tak niebiańską istotę, będącą uosobieniem czaru wdzięku i piękna, oskarżać o wyrachowanie. — Poza tym Chambreuilowie byli bogaci.

Zastał samą Jeanette. Siedziała przy kominku, pogrążona w lekturze jakiejś książki. Gdy Rajmund wszedł podniosła zdumiony wzrok, jak gdyby zbudzona ze snu.

— Och, to pan — powiedziała.

Odparł poprostu:

— Tak, mam nadzieję, że to nie jest pani nieprzyjemne.

Jej rodzice wyszli, Lucki leżał w kuchni z Kilim, który go obserwował.

Jeanette lubiła młodego Fullemoy'a. Bawiło ją i wzruszało zarazem to, że był tak nieśmiały i niepewny.

— Proszę, niech pan siądzie — powiedziała — naśladując ton swej ulubionej aktorki — Proszę mi powiedzieć, czy jest pan zawsze tak przybity i nieśmiały?

Rajmund począł się zwierzać. Mówiąc o swych troskach i tęsknocie za prawdziwą miłością, patrzył z zachwytem na dłoń Jeanette. Marzył o tym by ująć tę piękną i delikatną dłoń, podnieść ją do swych warg i pokryć ją pocałunkami. Gdy Jeanette powie: „Pan chyba oszalał" — on wyjdzie zakłopotany. Kiedy jednak powie: „Niech pan będzie rozsądny" — zostanie przy niej.

Pocałował ją w rękę. Jeanette nic nie powiedziała, lecz podała mu swe usta Rajmund nie spodziewał się tak nagłego sukcesu. Najpierw był zdumiony, a potem zachwycony.

— Co teraz będzie z nami? — westchnęła Jeanette Co dobrego zrobiłam! Ach, chciałabym umrzeć, tak strasznie się wstydzę!..

— Nie! Nie! Błagam panią — szeptał młodzieniec, który był jeszcze zupełnie niewinny.

— Odejdź pan, Rajmundzie, odejdź — błagała go Jeanette. Zastanowię się nad tym wszystkim. Może pan przyjść jutro znowu o tej samej porze W międzyczasie uświadomię sobie, co czuję dla pana. Jest to zapewne coś więcej, niż przelotny kaprys. Muszę się zastanowić, czy jest pan wart mojej miłości

Ukryła swą piękną główkę w dłoniach. Rajmund, który nie wiedział, co mówić, pocałował ją nieśmiało w głowę i odszedł. W hallu nie było nikogo. Młodzieniec drżący z podniecenia ubierał właśnie szal, gdy nagle usłyszał jakiś szmer

Nie zapomniał nigdy sceny, jaką teraz widział: Oto przed drzwiami wejściowymi siedział żebraczy pudel z cynowym talerzykiem w zabawnym pyszczku

Rajmund próbował nie zwracać na to uwagi, nie myśleć o tym, co właściwie może to oznaczać ale w tym momencie przyszły mu na myśl słowa ojca:

— Będą w ciebie wmawiały, że cię kochają, a potem przedłożą ci rachunek.

Tego żebrzącego psa umieszczono tu w jakimś określonym celu Ach! Rajmund nie chce już nic więcej wiedzieć o damach z towarzystwa!

Czerwony z oburzenia sięgnął do swej kieszeni, znalazł sześć ludwików i rzucił je na talerzyk

— Na szczęście mało kosztowała mnie ta historia — myślał — Coby było dopiero później...!

Lucki machał radośnie ogonem, potem pobiegł szybko do pokoju Jeanette: Tak! Teraz nie ulega to już żadnej wątpliwości! Jeanette była zimna, wyrachowana, sprzedajna!

*

Jeanette Chambreuil nie zrozumiała nigdy, co się właściwie stało, że Lucki przyniósł jej 6 ludwików i dlaczego Rajmund od owego popołudnia tak stale jej unikał.

Co się tyczy młodego Fullemoy, to odnosił się on odtąd z wielkim szacunkiem i podziwem do swego ojca i na ustach jego igrał zawsze rozczarowany i smutny uśmiech kogoś, kto zna dobrze nietrwałość iluzyj, sprzedajność kobiet i nicość miłości.

## Prawda o Legii cudzoziemskiej

# Romantyzm i rzeczywistość w Legii cudzoziemskiej

Legia Cudzoziemska, to już pojęcie, jednoczące w sobie i romantyzm i brutalność. Powieści i filmy otoczyły tę armię zagasłym już romantyzmem, a z drugiej strony

**przedstawiają Legię jako formację płatnych zaciężników, rządzoną wyłącznie brutalnością.**

A tymczasem ani jedno, ani drugie nie odpowiada w zupełności prawdzie. W Legii jest tylko jedno prawo: żelazna dyscyplina, a na jej sztandarze wypisane jest koleżeństwo.

Stolicą Legii Cudzoziemskiej jest Sidibel-Abbes (Algier). Tłum bajecznie kolorowy i niesłychanie ruchliwy faluje głównym bulwarem. Co drugi człowiek jest „błękitny“, legionista, a inni, Spahisi, Senegalczycy, Żuawi, Arabowie, Arabki w swych krzyczących strojach —

**jedna krzykliwa masa, która się kłębi, wyzywa i znowu wśród śmiechów rozpływa. Mieniący się barwny obraz w kalejdoskopie...**

Legioniści, to zbieranina ludzi z całego świata. Francuzom nie wolno wstępować do Legii. Wstępują więc jako przynależni do innej narodowości.

**Nikt zresztą w biurach werbunkowych nie pyta o papiery lub nazwiska. Kto wstępuje do Legii, ten przeważnie zamyka dotychczasowe swoje życie.**

A przecież armia ta bezimiennych jest jednolitą, silnie spojoną masą, żyjącą i umierającą dla sztandaru Legii. Między sobą legioniści często biorą się za łby, ale w rozstrzygającej chwili idą razem nierozerwalnie. Dzieje Legii obfitują w niezliczone dowody niesłychanego koleżeństwa i poświęcenia wobec wroga.

Co wieczoru wybuchają bójki między legionistami i Arabami, w osławionych zaułkach jest to obraz zwykły. Zachodzą bezustannie napady na legionistów, gdy sami idą ulicą. Wówczas da się słyszeć głośny krzyk:

**„La legion, à moi“.**

W tej samej chwili wypadają z domów inni legioniści, by przyjść z pomocą napadniętemu koledze. Mogą to być zawzięci wrogowie, w nie bezpieczeństwie nie pozostawia go samego.

**Dyscyplina w Legii jest niesłychanie tward**

A przecież dystans między oficerem a szeregowcem jest poniekąd zatarty. W czasie forsownych marszów przez pustynię prawie żaden oficer nie dosiada konia. Nie chce on, by go żołnierze pomawiali o to, że sobie ułatwia służbę. Nie rzadko bywa, że oficer niesie plecak objuczonego zbytnio legionisty, gdy wozów i koni nie starczy. A to nie wszystko jeszcze. Wino, bez którego Legia nie byłaby możliwa, nieraz legionistów zamienia w zwierzęta. Gdy taki pijany legionista rzuca się na oficera, oficer odpycha go z uśmiechem i idzie spokojnie dalej. Oficer nie zauważy, gdy pijani legioniści nie oddają honorów wojskowych.

**W wypadkach, gdy legionista dostanie napadu „kafardu“, czyli tzw. choroby podzwrotnikowej, oficerowie nie są pewni życia.**

Ale broń Boże, żeby oficer, którego legionista atakuje bagnetem, kazał go powiesić. Wsadzi go zwyczajnie do aresztu, przynosi mu papierosy i wypuszcza go, gdy atak minął. W tym wszystkim właśnie mieści się siła Legii.

Ale za to, gdy oficer znajdzie się w niebezpieczeństwie, każdy legionista z narażeniem życia zasłania oficera. W ogóle w rązie niebezpieczeństwa szeregowcy zarówno jak i oficerowie poświęcają życie, by ratować towarzysza. Legionistów pomawiać można o najgorsze przywary, ale nigdy nie o tchórzostwo.

Mimo twardego życia, mimo okropnej mordęgi i niedostatków, każdy kocha Legię.

**Prawie każdy rekrut zapragnie raz zdezertować, ale prawie nigdy mu się to nie udaje.**

Po całej okolicy kręci się moc szpiclów, tak, iż zostanie albo zabity, albo odstawiony z powrotem. Zasądza go się nie za dezercję, tylko za niedozwolone oddalenie się od formacyj. Do tego stopnia Legia ma zrozumienie dla ucieczki. Skoro jednakże rekrut rok przeżył ze swymi towarzyszami, zasmakował on w tym życiu. Jest wielu legionistów, którzy nie chcą już wrócić do życia cywilnego, którzy przedłużają swoją umowę na dalsze 5 lat.

**Dzikie życie pod żarem słońca afrykańskiego pociąga niezwykle.**

Żyje się tak długo w Legii, aż kula nieprzyjacielska lub sztylet nie zakończy tego awanturni czego życia. W łóżku nie umiera żaden prawdziwy legionista.



# „WYWIAD“ Z MICKEY MOUSE

— Wszyscy ci ludzie, którzy oklaskują mnie w kinach i którzy tak chętnie przypatrują się wszystkim moim przygodom, stwarzanym przez ojca mego Walta Disney'a, wszyscy ci ludzie nie wiedzą właściwie w jaki sposób przyszłam na ten piękny świat. Nim jednak opowiem wam historię mego życia należałoby może opowiedzieć najbardziej ogólnie historię powstania filmów rysunkowych.



Narodziny poruszających się rysunków datują się jeszcze na 30 lat przed narodzeniem się filmu samego, t. j. epoki bardzo, bardzo dawnej, gdy wynaleziony został „zootrop“ — mały poruszający się cylinderek, zaopatrzony w szczeliny — przez które oglądało się serię jakgdyby poruszających się obrazków. W owym czasie o aparacie projekcyjnym nie było jeszcze mowy i dlatego tej małej zabawki nie można było oglądać na ekranie.

W roku 1908 w sali „Gymnase de Paris“ wyświetlono po raz pierwszy poruszające się rysuneczki stworzone przez Francuza Emila Cole'a. Ideę Cole'a przyjął Amerykanin Winsor McCay i wprowadził w Ameryce poruszającą się istotkę która stała się natychmiast znana na całym świecie p. n. Gerty. Bohater tego pierwszego filmu rysunkowego nazwany Gerty Dinosauros zyskał sobie w owym czasie bardzo wielkie powodzenie. W tym samym czasie tj. mniej więcej w r. 1911 Amerykanin Bray zaprezentował publiczności nowy film rysunkowy z bohaterem nazwanym przez niego plk. Liar. Ci dwaj ludzie McCay i Bray uważani są za pierwszych twórców filmów rysunkowych.



W owym czasie Mc Cay rysował ok. 3.000 kolejnych szkiców, by stworzyć jeden krótki film. Dziś dla 250 m filmu rysunkowego potrzeba do 2000 małych rysuneczków. — Gdy tylko ja przyszłam na świat w głowie Walta Disney'a wprowadził on mnie natychmiast na ekran, skąd szturmem zdobywałam wielbicieli w całym świecie. Walt Disney otaczał mnie bardzo staranną opieką. Gdy tylko troszkę podrosłam, nauczył mnie mówić. Po raz pierwszy przemówiłam w filmie „Steamboat Mickey“.

Pierwsze wysiłki Disney'a oceniano bardzo nisko. Płacono mu po 30 centów za jedną stopę taśmy. Dziś ojczulek mój wzrósł już w cenie. Za jego filmy płacą dzisiaj 200 razy więcej i uzyskuje on 50 dolarów za 1 stopę. W dalszej tro sce o mnie i o moją rodzinę, Disney wprowadza do filmów swo ich wszystkie nowości jakie zostają wynalezione. Tak było z dźwiękiem, z kolorem a obecnie — z filmem plastycznym. Ale o tym nie wolno mi jeszcze mówić.



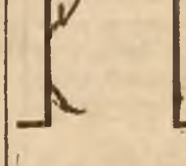
Procedura tworzenia filmów kolorowych różni się bardzo od normalnej produkcji filmów czarno białych. Każdy poszczególny rysuneczek musi być wymalowany w tych barwach, jakie chce się uzyskać potem na ekranie. Ale jest to dziedzina bardzo zawiła i trudno mi opisywać ją dokładnie.

Nie jestem jedynaczką. Rodzina Disney'a jest duża i liczna. Składa się z różnych osób, a to: Minny, Kaczor Donald Trzy Małe Świnki Trzy Małe Wilki i ich wielki niedobry ojciec Pluto — groźny stróż, Krówka Klara i wiele innych. Wyszczególniam te wszystkie imiona — tak dobrze wam znane, po to, by odpowiedzieć na wielokrotnie zadawane pytanie, czy rysownicy Disney'a używają żywych modeli, osiągając tak idealne po dobieństwo ruchów w swoich rysuneczkach. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że byłoby niesłychanie trudno, zmusić rozmaite twory, ilustrowane przez Walta Disney'a, do pozowania. Rysownicy Disney'a zmuszeni są całymi godzinami obserwować ruchy tych zwierząt które następnie odtwarzają na ekranie. Niejednokrotnie przechadzając się po studniach Disney'a można zauważyć rysowników jego siedzących z arkuszem papieru przed lustrem i robiących do siebie samych najpocieszniejsze miny. Obserwując siebie samych, w rozmaitych grymasach przenoszą to następnie na papier. — Bardzo wielkiej pracy potrzeba, by wykończyć jeden film rysunkowy. Walt Disney zatrudnia w swoich pracowniach około 600 osób, rysowników, fotografów itd. a mimo to na stworzenie jednego filmu rysunkowego potrzeba — od 3 do 6 miesięcy czasu.





## Zagadka



Co to jest?

— — — — — —

Żołnierz z karabinem na ramieniu, prowadzący psa na smyczy, przechodzi obok wartych drzwi.

TEATR I ŻYCIE

Aktor S... stara się o przedłużenie kontraktu.

— Niestety będziemy musieli się rozstać — oświadcza mu kategorycznie dyrektor teatru — mam już dosyć tych ciągłych awantur!

— Ależ ja nie robiłem żadnych awantur!

— Pan nie, ale publiczność!

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Niedziela na boiskach

Program imprez niedzielnych jest następujący:

**w Warszawie**

W lokalu Sokoła przy ul. Skierniewickiej 18/20 o godz. 19 finały pierwszego kroku bokserskiego. W lokalu Prądu o 11-ej dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. Walczą PKS-Fort Bema (klasa A) i Pasta-Lauda oraz Prąd-Elektryczność (Klasa B). W lokalu PUWF o godz. 9.30 walne zebranie PZLT. W lokalu WOZLA o godz. 10-ej walne zebranie WOZLA. W gmachu CIWF o 9-ej zakończenie mistrzostw Warszawy w siatkówce męskiej. W ośrodku WF o 16-ej zakończenie mistrzostw Warszawy w siatkówce kobiecej.

**Na prowincji**

W Katowicach międzynarodowy turniej hokejowy.

W Wielkich Hajdukach mecz piłkarski Ruch — Naprzód Lipiny.

W Krakowie walne zebrania Wisły i Cracovii.

We Lwowie mecz bokserski Makabi Sosnowiec — Czarni i Ukraina.

W Bydgoszczy walne zebranie pomorskich lekkoatletów.

W Gdyni mecz bokserski o mistrzostwo Polski WKS Flota-Legia.

**Zagranicą**

W Kairze mecz piłkarski o mistrzostwo świata Egipt-Rumunia. W Sztokholmie mecz zapaśniczy Szwecja-Finlandia. (PAT).

**DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.**

W sobotę odbędą się następujące ważniejsze imprezy sportowe: W Warszawie w lokalu Sokoła przy ul. Skierniewickiej Nr. 18/20 o godz. 19 półfinały pierwszego kroku bokserskiego.

W Katowicach międzynarodowy turniej hokejowy 4-ch miast.

We Lwowie mecz bokserski pomiędzy Makabi z Sosnowca a zespołem Lechii i Rekordu.

## Kluby fabryczne objęły ster rządów w boksie warszawskim

W piątek wieczorem odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego. Zebranie zagaił prezes W.O.Z.B. ppłk. Dudryk, zaznajamiając zebranych o przyczynach podania się zarządu do dymisji i konieczności zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania.

Niezadowolenie niektórych klubów z poczynań zarządu i różne zakulisowe posunięcia wytworzyły atmosferę niezdrową i nie sprzyjającą do prowadzenia normalnych prac zarządu. Następnie odczytano list prezesa Polskiego Związku Bokserskiego mjr. Mirzyńskiego o przełożenie zebrania na następny dzień, aby umożliwić mu wzięcie udziału w obradach. Propozycja ta została jednomyślnie odrzucona przez zebranych.

Na przewodniczącego obrad wybrano dyr. Jaroszewicza. Ustępującym władzom udzielono absolutorium jednogłośnie, bez głosowania. Nad sprawozdaniem nstępującego zarządu nie prowadzono żadnej dyskusyj, gdyż nikt się do głosu nie zapisał.

Przy wyborach do nowego zarządu blok klubów fabrycznych, posiadający zdecydowaną większość, przeprowadził swoją listę 171 głosami przeciwko głosowało 109, a 50 wstrzymało się od głosowania. Płk. Dudryk, ppp. Szereszewski i Fejnbaum odmówili przyjęcia mandatów z listy bloku klubów fabrycznych.

Nowy zarząd W. O. Z. B. przedstawia się następująco: prezes — mjr. Kurdziel, wiceprezes administracyjny dyr. Zakrzewski, wiceprezes sportowy — Zorzycki, sekretarz — Labentowicz skarbnik Cegliński, gospodarz — Kopera, kapitan związkowy — Idzikowski, wydział sportowy, Prendowski, wydział spraw sędziowskich — Romanowski, referent wyszkoleniowy — Mrozowski, kronikarz — Burzok, referent prasowy — Wrzostek, lekarz — Kafliński, członkowie zarządu Malatyński, Szymczak i Komorowski.

W skład komisji rewizyjnej weszli Kuczyński, Bielski, Ferszt, Maciejewski, Olszewski, Bogusiewicz.

## Nagła pomoc dla... aut

### Automobilklub organizuje stacje obsługi i pomocy na głównych szlakach

Na naszych szosach kursują coraz to liczniejsze pojazdy motorowe. Każdemu się śpieszy do celu podróży, często przerwa w drodze powoduje duże straty materialne i inne.

Ale samochód jest tylko maszyną — „ma prawo" się zepsuć. Kiepski stan nawierzchni szos, jaki jeszcze na wielu szlakach obserwujemy, sprzyja zepsuciu się pojazdu, względnie jego części. Specjalną plagą są gwoździe, powodujące niezmiernie często w Polsce przebicia opony i dętki, co często z braku dostatecznego zapasu powoduje konieczność uciążliwego łatania dętki, specjalnie trudnego i przykrego w czasie słoty lub mrozu.

Mniejsze lub większe uszkodzenia zdarzają się dość często. Cóż wtedy robić? Auto stoi bez ruchu na szosie i oczekuje na pomoc przejeżdżającego samochodu, który także przecie śpieszy do celu swej podróży i nie zawsze jest w stanie pomóc.

Nawet bliskość miasteczka od przymusowego postoju często nie rozwiązuje sprawy, gdyż rzadko w tym miasteczku znaleźć można pomoc fachową, potrzebne narzędzia lub części.

Pragnąc choć w części usunąć istniejące braki w tym względzie i dopomóc automobiliście, zmuszonemu wypadkiem do przymusowego postoju lub przerwy w podróży, Automobilklub Polski podjął doniosłą inicjatywę zorganizowania na głównych szlakach komunikacyjnych nowocześnie urządzonych stacji obsługi i warsztatów reparacyjnych, zdolnych do szybkiego i dokładnego naprawienia najczęściej wydarzających się uszkodzeń w samochodzie.

Specjalnie wyszkolony personel zagwarantuje prawidłowe i szybkie wykonanie pracy.

W chwili obecnej Automobilklub Polski prowadzi prace nad badaniem poszczególnych szlaków z punktu widzenia braków i potrzeb obsługi i pomocy dla wozów, które uległy uszkodzeniom.

Prace te, rzecz jasna, potrwać muszą czas dłuższy, ponieważ dokładne zbadanie jednego choćby szlaku jest sprawą, wymagającą wielkiej pracy i dłuższego czasu, należy bowiem zbadać możliwości, jakie w tym względzie posiadają poszczególne miasta, miasteczka i osady.

Prace przygotowawcze w terenie rozpoczną się w marcu roku przyszłego.

## Min. Beck protektorem

**akademickich mistrzostw narciarskich.**

Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck przyjął protektorat nad międzynarodowymi akademickimi narciarskimi mistrzostwami Polski, które odbędą się w Krynicy i Brzuchowicach.

W związku z akademickimi mistrzostwami Polski AZS warszawski projektuje organizację specjalnego pociągu popularnego do Krynicy, by umożliwić szerokim rzeszom akademików wyjazd w góry na święta oraz spopularyzować piękny sport narciarski.

W zawodach — jak wiadomo — zapowiedzieli swój udział akademicy Austrii, Jugosławii, Finlandii, Łotwy, Niemiec, Norwegii, Szwecji, Rumunii oraz Węgier.

—<>—

## Międzynarodowe wyprawy sportowe akademików

Centrala Akademickich Związków Sportowych opracowała już międzynarodowy kalendarzyk sportowy na rok 1938. M. in. Centrala zamierza urządzić następujące imprezy i wyprawy zagraniczne:

Styczeń — luty: wyjazd narciarzy do Finlandii,

Luty: przeprowadzenie międzynarodowego akademickiego turnieju hokejowego przez AZS Warszawa,

Kwiecień: wyjazd pływaków i lekkoatletów do Italii,

Czerwiec: wyjazd do Brukseli na zawody o puchar ministra Jackowskiego. Udział w tych zawodach wezmą pływacy, lekkoatleci, szermierze, wioślarze oraz koszykarze.

Wrzesień: wyjazd drużyny piłki ręcznej do Bukaresztu, Łotwy i Estonii.

Żeglarze AZS-u projektują poza tym raid żeglarski. Akademicy mają zwiedzić Belgię, Holandię, Francję, Anglię, Szwecję i Norwegię.

—<>—

## Porażki polskich bokserów w Paryżu

Wczoraj wieczorem dwaj zawodowi bokserzy polscy Jarosz i Ran rozegrali mecze w Paryżu, ponosząc dwie porażki. Jarosz został pokonany przez Candela i Ran przegrał z Hrabakiem.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. Redaktor odpowiedzialny: Dr Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Mksymiliana Feldmar